

KAŻMIRZA PUŁASKIEGO I TADEUSZA KOŚCIUSZKI W AMERYCE.

Dwaj najznakomitsi wojownicy z ostatniego okresu Rzeczypospolitej, z czasów ostatniego króla elekcyjnego, na dalekiej nowego świata ziemi, znaleźli godne zasług swoich pomniki.

Każmirz Pułaski, ten ideał bohatera, ostatni wódz konfederacji barskiej, po dzielnej obronie Częstochowy opuściwszy ojczyznę, pospieszył do Ameryki.

Dnia 9 października 1779 roku poległ przy szturmie miasta Savannah. Kula armatnia urwała mu nogę, a w pierś otrzymał postrzał karabinowy, w chwili gdy na czele pułku jazdy francuskiej, przesadziwszy wał, wpadł w środek reduty angielskiej.

„Jezus! Marya! Józef!“ były jego słowa, gdy go przywiązani żołnierze orzeźwili i unieśli z gradu kul i pola walki. Żył blisko jeszcze dwie godziny. Przeniesiony na pokład okrętu francuskiego, gdy mu dano krucyfiks z ukrzyżowanym Chrystusem, pobożnym westchnieniem do ust go przycisnął i skonał na morzu, pochowany w jego toniach z wszelkimi honorami wojskowymi.

W Savannah, na placu *Monument-Square*, wzniesiono mu wysoki obelisk kamienny, w tem miejscu, gdzie spadł z konia i otrzymał śmiertelną ranę. W galerii kongresowej w Washingtonie, zachowują popiersie Pułaskiego. Kilka okrętów amerykańskich dotąd nosi jego nazwisko, a największy w Savannah hotel ma nazwę *Pułaski-House*. Amerykański poeta Longfellow poświęcił jego pamięci „*Hymn moralnych sióstr Betleemu, przy poświęceniu znanion Pułaskiego*.“ Podajemy dwa z niego wyjątki, w przekładzie Aleksandra Rypńskiego.

„Gdy Pułaskiego sztandar poświęcano,
Pogodnie konał jasny dnia ostatek,
W świątyni promyk zbłąkany za ścianą
Przed wielki ołtarz zleciał aż do kratek.
Tam rzędem długim tliły się gromnice
I pozłacały głowy i kaptury;
Czerwony sztandar, zawieszon u góry,
Spadał przed ołtarz; kapłan kadzielnice
Hustał ku niemu; obrzędne modlitwy
Odprawiał nad tem przyszłym godłem bitwy.
A siostr hymn cichy rozległ się dokoła
Po tajemniczej zamgle wśród kościoła.

Wez znamię twoje! wez! Jeśli, broń Boże,
Śmierć ci żołnierskie gdzie zgotoje łożo,
Niech ten czerwony sztandar będzie tobie
Oznaką sławy i całunem w grobie.“

Rycerz jał znamię ochoczo i dumnie,
Czémże mu było? prześcierałem w trumnie.

Młody Kościuszko, zagrzany przykładem i bohaterstwem Kaźmirza Pułaskiego, przybył także do Ameryki, bez żadnych polecających listów. Kiedy stanął przed Washingtonem:

— W jakim przybywasz zamiarze? pyta go sławny wódz amerykański.

— Pragnę bronić sprawy niepodległości waszej, odrzekł.

— Jakże masz do tego zdolności?

— Chciej ich doświadczyć, generale, odpowiedział Kościuszko ze szlachetną otwartością.

Otrzymałszy stopień oficera, dnia 18 listopada 1776 r., na przedstawienie komitetu wojennego, mianowany został inżynierem w stopniu pułkownika, w służbie Zjednoczonych Stanów Ameryki. Wojownik nasz liczył wtedy dwudziesty dziewiąty rok życia.

Oddawszy ważne usługi w sprawie niepodległości Amerykanów na polu bitwy, dnia 13 listopada 1783 r., na zalecenie Washingtona, mianowany był generałem brygady, który to stopień otrzymał: „*za nagrodę swoich długich, wiernych i chwalebnych zasług*.“

W tych odległych od ojczyzny stronach, poznał Kościuszko Kaźmirza Pułaskiego, na trzy lata przed jego bohaterskim zgonem.

Wdzięczni Amerykanie, pamiętni na czyny w ich sprawie Kościuszki, poświęcili mu wspaiały pomnik.

Pułaski znalazł grób w głębiach morza. Kościuszko szczęśliwszy, bo zwłoki jego spoczęły na ojczystej ziemi, a wyniosła mogiła pod Krakowem przypomina każdemu wędrownikowi imię męża pełnego zasług i poświęcenia.

A. Wł. W.